



DWUTYGODNIK

Nr. 5

WARSZAWA, 15 MARZEC 1939 R.

ROK XIV

Redaktor Odpowiedzialny: Ks. L. ZAUNAR  
Adres Redakcji:  
Warszawa, ul. Leszno Nr. 20 m. 3. Tel. 11-01-80

Wydawca:  
KOLEGIUM KOŚCIELNE WARSZAWSKIEJ  
PARAFJI EWANGELICKO-REFORMOWANEJ  
Adres Administracji — Leszno 20. Tel. 11.46-32.

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie zł. 8; półrocznie zł. 4; kwartalnie zł. 2. Pojedynczy numer 50 gr.

**Ceny ogłoszeń** za tekstem ustalone zostały jak następuje:

Szpalta — Zł. 60.—,  $\frac{1}{2}$  szpalty — zł. 35.—,  $\frac{1}{4}$  szpalty — zł. 25.—,  $\frac{1}{8}$  szpalty — zł. 15.—  
W abonamencie udzielany będzie rabat

Konto czekowe Pocztovej Kasy Oszczędności Nr. 12.423

## T R E Ś C N U M E R U

1. Uroczysty obchód 100-letniej rocznicy śmierci męczeńskiej Szymona Konarskiego w Warszawie . . . . . 33
2. *Cecylia Halpern* — Wizyta w Belwederze . . . . . 35
3. *Ks. Tadeusz Wojak* — Ks. Dr. Marcin Leopold Otto . . . . . 36
4. Komunikaty Federacji Ewangelików Polskich . . . . . 38
5. W Watykanie bez zmian (po wyborze Piusa XII) . . . . . 39
6. Ze Zboru Warszawskiego . . . . . 40
7. Porządek nabożeństw (okładka)

# KANCELARIA ZBORU

posiada na składzie i gorąco czytelnikom „JEDNOTY“ poleca  
następujące wydawnictwa:

	Cena zł		Cena zł
1. „Tarcza Wiary” . . . . .	20.—	11. „Jak Dziaduś nauczał wnuczeta kochać Pana Boga i Cześć mu oddawać“	0,50
2. <i>Ks. A. K. Diehl</i> — <b>Katechizm Heidelberski</b> . . . . .	1.—	12. Znaczenie Kalwina w Dziejach Reformacji“ . . . . .	0,30
3. <i>Ks. F. Jelen</i> — <b>„Katechizm mały”</b> . . . . .	1.—	13. <i>Ks. Emil Jelinek</i> — „Sylwetka Kalwina na tle Reformacji“ . . . . .	1.—
4. „Historia biblijna dla młodzieży“ . . . . .	1,50	14. <i>Czesław Lechicki</i> — <b>„Nauka Religii Chrześcijańskiej Kalwina i jej znaczenie”</b> . . . . .	2.—
5. Opis budowy Kościoła 1881 r. . . . .	1.—	15. <i>Ks. Edward Wende</i> — „Sursum Corda“ Kazania . . . . .	5.—
6. <i>Andrzej Bourrier</i> — „Ci którzy wyszli“ . . . . .	1.—	16. <i>Ks. Edward Wende</i> — „Lux in Tenebris“ Kazania . . . . .	5.—
7. Wiadomości Historyczne o Cmentarzu Ewangelicko-Reformowanym w Warszawie . . . . .	0,50	17. <i>Wyd. Szkoły Niedzielnej</i> — „Dozwólcie Działkom przychodzić do mnie“ . . . . .	3.—
8. <b>Zbiór Pieśni Duchownych i Psalmów</b> (nowy śpiewnik) bez oprawy. . . . .	7.—	18. <i>Ks. Adam Nejman</i> — „Życiorys Jana Kalwina“ . . . . .	1.—
	w oprawie . . . . .	19. „Jezus z Nazaretu“ . . . . .	1.—
	10.—		
9. <i>Ks. W. Semadeni</i> — Z Dziejów Zboru Ewangelicko-Reformowanego w Warszawie . . . . .	1.—		
10. <i>Jan Kalwin</i> — Krótki Wykład Nauki o Komunii Świętej . . . . .	0,50		

Prócz tego Kancelaria Zboru posiada na składzie Nowe Testamenty oraz Pismo Święte starego i nowego testamentu wyd. Bryt. i Zagr. Tow. Biblijnego w Warszawie według cennika tegoż T-stwa.

Zamówienia zamiejscowe przyjmuje się listownie.

Należność można przesyłać na konto P. K. O. Nr 3457

**STEDD**  
ZAKŁADY DRUKARSKIE BAUM I WOLFRAM  
**STERO**  
ELEKTORALNA 10 — TEL. 2.31-25

Wykonywa prace:

tekstowe

akcydensowe

tanio

estetycznie

terminowo

**KURSY PISANIA NA MASZYNACH**

Zatwierdzone przez Kuratorium Okręgu Warsz.

**M. ŚLIWICKA**

Jerozolimska 25 tel. 9-80-37

**PRZEPISYWANIE — POWIELANIE**

# JEDNOTA

ORGAN POLSKIEGO KOŚCIOŁA EWANGELICKO - REFORMOWANEGO

DWUTYGODNIK

## Uroczysty obchód 100-letniej rocznicy śmierci męczeńskiej Szymona Konarskiego w Warszawie

Zanim podamy szczegóły samego obchodu, o którym w kilku krótkich słowach wyraziliśmy się w numerze poprzednim, że był wspaniały, chcemy i mamy prawo rzec sobie i stwierdzić, że 100-letnia rocznica śmierci męczeńskiej naszego współwyznawcy i dobrego polaka jakim był umiał Szymon Konarski, została uczczona godnie tak przez Kościół nasz, jak wspólnie z nami przez całe społeczeństwo polskie. Obchód wywarł potężne wrażenie na tych, którzy mogli wziąć udział osobiście w akademii i nabożeństwie, a echem swym napełnił całą Polskę, która drogą komunikatów radiowych, licznych notatek prasowych i artykułów dziennikarskich, postawiła przed oczyma naszego pokolenia w jego wysiłkach i pracach ku ugruntowaniu potęgi i mocarstwowego stanowiska, obraz człowieka, który umiał miłować Ją całym sercem, pracować dla Niej w ciągu całego swego życia, oddać dla Niej ze siebie wszystko bo aż życie swe na ofiarę. Jeśli można się było obawiać przed obchodem, że pamięć o Szymonie Konarskim zanikała w świadomości społeczeństwa polskiego, to gdy obchód już jest przeszłością, możemy z radością stwierdzić, że pamięć ta jest żywa i żywą pozostanie.

\* \* \*

Już na godzinę przed wyznaczoną porą poczęły napływać do wielkiej sali Rady Miejskiej początkowo poszczególne osoby, następnie grupy a w końcu tłumy ludzi, które też wypełniły salę i jej wielkie galerie do ostatniego miejsca. W pierwszych rzędach foteli zasiedli przedstawiciele Rządu w osobach JWPP. Ministra W. R. i O. P. prof. Wojciecha Świętosławskiego i Wiceministra Spraw Wojskowych generała Aleksandra Litwinowicza. Obok nich zajęli miejsca przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych w osobach pp. generała Szylinga, generała L. Żeligowskiego, Szefa Ga-

binetu Ministra Spraw Wojskowych pułk. W. Kilińskiego, Szefa Biura Wyznań Niekatolickich M. S. Wojsk. podpułk. dr. Śt. Krawczyka, wielu innych generałów i wyższych wojskowych, Dyrektora Departamentu Wyznań Min. W. R. i O. P. hr. Dunin-Borkowskiego, Dyrektora Biura Prezydium Rady Ministrów Ołpińskiego. Obok nich przedstawiciele wyznań a więc NPW. Ks. Biskup Dr. Juliusz Bursche, NPW. Ks. Biskup Mateusz jako reprezentant niedysponowanego Jego Eminencji Ks. Metropolity Dionizego, NPW. Ks. Superintendent Stefan Skierski, PW. Ks. Senior Pułkownik Kazimierz Szefer, PW. Ks. Senior Pułkownik Feliks Gloeh, Ks. Zygmunt Michelis, Naczelny Rabin W. P. Dr. B. Szejnberg, profesorowie wydziału teologii ewangelickiej uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, członkowie naszego Konsystorza z p. Prezesem Gerliczem, przedstawiciele Federacji Ewangelików Polskich z pp. Władysławem Evertem i pułk. Kliemem na czele. Stawili się licznie członkowie rodziny Konarskich, zjeżdżając często z oddalonych miejscowości na zaproszenie Komitetu. Podium pięknie udekorowano zielenią oraz barwami państwowymi i miejskimi, a na nim portret Szymona Konarskiego, okolony wieńcem laurowym, otoczyły tłumnie zgromadzone poczty sztandarowe Związków Federacji Obrońców Ojczyzny oraz drużyn harcerek męskiej i żeńskiej im. Szymona Konarskiego. Sala wypełniona do ostatniego stojącego miejsca robi wrażenie bardzo podniosłe. Przybywających na akademię witają członkowie Komitetu z Ks. Zaunarem na czele. Rozpoczyna uroczystość krótka przemowa inauguracyjna członka Komitetu p. generała Leonarda Skierskiego:

**Panowie Ministrowie, Ekszelencje, Panowie Generalowie, Czcigodni Więźniowie Polityczni z okresu walk o niepodległość, Czcigodni Potomkowie rodziny Konarskich, Dzielni Kombatanci i Harcerze, Szanowne Rodaczki i Rodacy! Komitet Uczczenia Pamięci Szy-**

mona Konarskiego wita czcigodnych i szanownych gości serdecznie i dziękuje za tak szczelne wypełnienie historycznej tej sali, na której odbyło się już tyle uroczystości i jeszcze odbywać się będzie ku pokrzepieniu ducha. Sto lat mija obecnie od owej tragicznej chwili, kiedy w Wilnie, tej kuźnicy niezłomnych polskich charakterów, na placu za bramą Trocką stracono kapitana wojsk powstańczych Szymona Konarskiego a najeźdźca święcił triumf nad wieczną — zdawało mu się — mogiłą niepodległości kraju, który zrabował. Sto lat, ileż to na przestrzeni tego czasu tytanicznych zmagania ducha ludzkiego z ponurą rzeczywistością, ileż to gorących protestów przeciwko gwałtowi obok wytężonej pracy organizatorskiej społeczeństwa, obok rozwoju wspaniałego nauki polskiej, piśmiennictwa i sztuki, a w ostatnim dwudziestoleciu ileż to zadziwiających: cały świat objawów żywoności i dążeń do mocarstwowej potęgi Odrodzonej Ojczyzny — notują karty historii!

Wczytując się w te karty, w związku z dzisiejszą uroczystością, zwraca się wdzięczna pamięć ku tym wielkim duchom, strażnikom wolności, których niezłomna wiara w zmartwychwstanie, niepłonna nadzieja a nade wszystko wielkie umiłowanie Ojczyzny, rodziły czyny częstokroć uznane przez współczesnych za szalone i szkodliwe, a które jakżeż zaważyły na szali wydarzeń dziejowych! Liczne mogiły tych bohaterów-powstańców rozsiane na całym terenie Rzeczypospolitej: szlak ich z północy zataczając kręgi na wschodnie i zachodnie kresy biegnie przez stolicę Państwa, gdzie przoduje im mogiła wielkiego Traugutta, szefa Rządu Narodowego w r. 1863, biegnie ku Panteonowi Polskiemu, gdzie na Wawelu mogiły Wielkich Powstańców Tadeusza Kościuszki i Józefa Piłsudskiego, Komendanta Zmartwychwstałej Polski.

Stoją te święte mogiły na straży niepodległości i Jej godności! Czczymy właśnie pamięć mieszkańca jednej z tych świętych mogił: żołnierza niezbyt wysokiej rangi, ale jakże wysokiego pojęcia o ofierze dla Ojczyzny.

To Szymon Konarski — jedna z pierwszych czujek straży przedniej walk o niepodległość — symbol bezgranicznego ukochania Wielkiej Rzeczy, jaką jest Polska!

I oto wypełniły się czasy, nabrały niezaprzeczanej prawdy słowa wielkiej poetki polskiej: —

Ha! myślicie, że kto kocha

I umiera — ten już ginie!

Dla ócz naszych, dla ócz z procha

Lecz nie sobie, nie wszechzyciu!

Kto w poświęceń zmarł godzinie

Ten się przelał w drugich tylko!

Mieszka w ludzkich serc ukryciu

I z dniem każdym, z każdą chwilą

Żywy rośnie w swej mogile!

Tak jest! żywą jest postać duchowa Szymona Konarskiego, — stoi ona przy nas i patronuje nam, kiedy poruszeni myślą o ofiarnej służbie dla Ojczyzny składamy żołnierski hołd: Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska, Jej Prezydent, Naczelny Wódz, Rząd, Sejm i Senat, cały Naród i Jego straż przednia Armia Polska: niech żyją!

Ten okrzyk podejmują trzykrotnie wszyscy obecni a następnie wysłuchują w skupieniu dźwięki hymnu państwowego, odegranego przez orkiestrę 30 pułku piechoty. Na mównicę wchodzi teraz p. prof. Henryk Mościcki by w pięknej, pełnej wartościowej treści prelekcji, wygłoszonej z pamięci, zobrazować sylwetkę Szymona Konarskiego i odmalować tło, na którym jego wielkość tak mocno się zarysowała. Słuchało się tej prelekcji jak pięknej opowieści o czymś, co wielkie i porywające, wiecznie żywe i aktualne, rozplomienia wyobraźnię i każe chylić czoło w kornym hołdzie dla serca, co umiało miłować Wielką Sprawę aż do męczeńskiej śmierci i najwyższej ofiary. Prelegent oddał hołd Szymonowi Konarskiemu i jako polakowi i jako ewangelikowi-reformowanemu, co na tym miejscu z prawdziwą radością podkreślamy. Nic też dziwnego, że długo niemilknące oklaski żegnały świetnego prelegenta, gdy schodził z mównicy.

Dalszą część programu wypełniły utwory artystyczne, wykonane pierwszorzędnie przez zaproszonych przez Komitet artystów. A więc p. Alina Janiszewska odegrała na fortepianie utwory Szopena, Paderewskiego i Szymanowskiego, — p. Aniela Szlemińska odśpiewała pięknie pieśni Moniuszki, Friemanna i Niewiadomskiego, p. dyrektor Karol Adwentowicz porywał słuchaczy deklamacją wiersza Goszczyńskiego oraz fragmentu z „Kordiana“ J. Słowackiego, a wreszcie Chór Wydziału Nauczycielskiego Państw. Konserwatorium Muzycznego w Warszawie pod xytrawną batutą p. prof. Stanisława Kazury wykonał fragmenty z oratorium „Morze“, którego autorem jest dyrygent. Występy te były przyjmowane bez wyjątku z wielkim uznaniem.

Pierwsza część akademii była jednocześnie transmitowana przez Polskie Radio na wszystkie rozgłośnie, a licznie zgromadzeni przedstawiciele prasy stołecznej i prowincjonalnej notowali skrzętnie wrażenia z akademii, uzupełniając je licznymi zdjęciami fotograficznymi dla swych pism. Warto zanotować bardzo sympatyczny fakt przybycia na akademię licznej grupy braci i siostr—ewangelików polaków zaolziańskich, którzy zjechali się tego dnia do Warszawy na zjazd delegatów polskiej młodzieży ewangelickiej, a którzy pierwsze niejako swe kroki skierowali na akademię, by dać widomy dowód łączności, jaka zespała duchowo wszystkich, którzy całym sercem miłują Polskę i sprawę Ewangelii w niej. Mamy nadzieję, że akademie ta była i dla nich momentem pokrzepienia w ich pracy i wysiłkach do zespolenia się z Macierzą, do której niedawno wrócić mogli, na wieki.

Gdy na akademii czcilo pamięć Konarskiego całe społeczeństwo polskie, to w niedzielę 26 lutego czcilo pamięć jego w pierwszym rządzie Kościół Ewangelicko-Reformowany, duchowa rodzina wielkiego polaka, której wiernym synem był Szymon Konarski od kolebki do mogiły męczeńskiej. Ale i w tym uczczeniu wzięto udział żywy

i czynny całe społeczeństwo, poczynając od przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, kończąc na tłumach tych szarych obywateli, którzy wyczytawszy z żałobnych klepsyder rozwieszonych po mieście zaproszenie na nabożeństwo, przybyli do naszego Kościoła, by tu przed obliczem Bożym oddać hołd jednemu z braci-polaków! Nic też dziwnego, że Kościół nasz wypełnił się do ostatniego miejsca, że wiało zeń na wchodzących wrażenie podniosłe i niezatarte. Presbyterium otoczyły znów tłumnie poczty sztandarowe, przejścia między rzędami ławek wypełniła młodź harcerska żeńska i męska, a oczy zebranych kierowały się ku Stołowi Pańskiemu, ozdobionemu zielenią i białym kwieciami, na tle pięknie udrapowanych barw narodowych. Wchodzących do Kościoła witali członkowie Komitetu, wręczając każdemu specjalnie wydrukowany porządek nabożeństwa wraz z tekstami pieśni, oraz portretem Szymona Konar-

skiego i jego życiorysem opracowanym przez p. mgr. Stefana Trojanowskiego. Potężnie brzmiały śpiewy zgromadzenia, ułożone na tak znane każdemu polakowi melodie „Roty“ i „Z dymem pożarów“, w skupieniu wysłuchiowano słów modlitwy i Ewangelii, odczytywanych przez NPW. Ks. Superintendenta Skierskiego, a następnie kazania okolicznościowego, wygłoszonego przez Ks. Zaunara. A kiedy zabrzmiały tony hymnu „Boże coś Polskę“ to wydawać się mogło, że śpiewa cała Polska, która czcząc pamięć syna swego, dobrze dla jej sprawy zasłużonego, wielbi imię Pańskie w serdecznej podziękę, że jego ofiara nie poszła na marne i owoc błogosławiony, jak ziarno dobre i zdrowe przyniosła. Nabożeństwo uświetnił w wielkim stopniu Chór Wydziału Nauczycielskiego Państw. Konserwatorium Muzycznego, który pod kierunkiem p. prof. St. Kazury odśpiewał przepięknie utwory mistrza Palestriny.

CECYLIA HALPERN

## Wizyta w Belwederze

W zawsze pamiętny dla nas dzień 19 marca idąc Alejami Ujazdowskimi w stronę Belwederu, rezydencji Marszałka Piłsudskiego w Warszawie, przebiegam w pamięci dzieje tego pałacu, wystawionego w r. 1664 przez Krzysztofa Paca dla żony Włoszki. Później król Stanisław August nabywa Belweder wraz z Łazienkami i urządza w pałacu fabrykę porcelany, znanej na szerokim świecie pod nazwą Belwederskiej. W 1822 r. pałac zostaje przebudowany przez architekta Kubickiego i Rada Administracyjna Królestwa Polskiego przeznacza go na rezydencję dla W. Ks. Konstantego i jego małżonki Joanny Księżnej Łowickiej.

Dla serca polskiego pałac staje się bliski, gdyż w nim rozgrywa się jedna z pierwszych scen powstania listopadowego. Grupa podchorążych i studentów pod wodzą Nabelaka wkracza do pałacu w noc 29 listopada 1830 r., aby aresztować Wielkiego Księcia. Ten jednak, ukryty w porę przez żonę, zdołał umknąć. Po upadku powstania Belweder przechodzi na własność rządu rosyjskiego.

Józef Piłsudski, po powrocie w roku 1918 z Magdeburga, chcąc upamiętnić pierwszy orężny czyn powstania listopadowego, obiera sobie wieczór 29 listopada, aby oficjalnie wkroczyć jako Naczelnik Państwa do swej rezydencji. W tym okresie zajmuje Marszałek obszerną komnatę na pierwszym piętrze. Służy Mu ona za pokój sypialny i pokój do pracy. Tam też podążam najpierw. Z okien roztacza się wspaniały widok na park belwederski i Łazienki. W oddali widnieje szara

wstęga Wisły. W tym pokoju spędził Marszałek bezsennie decydującą noc przed bitwą pod Warszawą w r. 1920 i wiele innych bezsennych nocy, gdy ważył sprawy wielkiej doniosłości dla młodego Państwa. W latach późniejszych chętnie tam pracował. Biurko Jego znajduje się w przyległym pokoju, na nim jak dawniej notatka skreślona własnoręcznie przez Marszałka, statuetka legionisty dłuta Włodzimierza Konecznego, porucznika I Brygady, poległego w r. 1916 i inne drobiazgi, tyle tylko, że zamiast nieustających w pracy dłoni, spoczywa spowity w krepę odlew w brzoźnie prawej ręki.

Schodzę na parter do poczekalni i adiutantury. Przedemną w amfiladzie szereg pokojów Odżyły wrażenia wyniesione, gdym za życia Marszałka zwiedzała te pokoje. Nie było w nich chłodu oficjalnych rezydencji, przeciwnie wszędzie czuło się obecność Człowieka, który żył tu i pracował, a którego wielkość nie miała w sobie nic sztucznego, lecz była przede wszystkim ludzka, pełna prostoty i szczerości. I pewnie dlatego, gdym po latach przekroczyła progi, teraz opuszczonych pokojów — miałam wrażenie, że Wielki Marszałek nie odszedł, lecz tylko spoczywa. Rozpoczęłam wędrówkę w miłym skupieniu, jak gdyby obawiając się, że swoimi krokami zakłócę panujący tu spokój. Najpierw garderoba, na stole, tak jak dawniej, Jego czapka i rękawiczki. Następny pokój, to biblioteka: w szafach oszklonych pełno książek polskich i w wielu obcych językach. Wiele z nich były ofiarowane Marszałkowi przez autorów. Stąd wchodzi się do jadalnego, skromne

meble jesionowe; przy okrągłym stole zasiadał Marszałek z rodziną punktualnie o trzeciej do obiadu. Przekomarzał się z dziewczynkami swoimi, dowiadywał się jak spędziły ranek w szkole, jakie mają plany na popołudnie. Dalej pokój sypialny: mahoniowe łóżko, obok na stoliku podobizna matki Marszałka, jako młode, urocze dziewczę; w wazoniku, jak za Jego życia, żywe kwiaty, na drugim stoliku ostatnie gazety poranne, które czytał, papierosy, cukierki w pudełku, książki. Na ścianie portrety córek, obraz z widokiem katedry w Laskach w roku 1914, na innym głowa ulubionej „Kasztanki“.

Mijając zielony salon, wchodzę do narożnego pokoju, jednego z najpiękniejszych w Belwedrze. Pełno światła i słońca, które wpada przez wielkie okna, wychodzące na park. Park jest cichy, milczący. W tym pokoju Marszałek lubił przesiadywać na kanapie, umieszczonej w kącie. Tu na stole leżą jeszcze Jego karty, z których układał pasjansy. Można było przy tym skoncentrować

myśl niespokojną. Lubił Marszałek ten pokój, meble z brzozy karelskiej, dywan perski, znaki Zodiaku na suficie. I tak się stało, że tutaj otoczony najbliższymi oddał Panu duszę na wieczny spoczynek.

Obok znajdował się duży salon, w którym odbywały się oficjalne przyjęcia. Znany ten piękny pokój z wielu zdjęć, przedstawiających Marszałka, siedzącego na kanapie w stylu Ludwika XVI, w ożywionej rozmowie z wybitnym gościem. W dniach żałoby, salon został zamieniony na kaplicę, gdzie na wysokich marach spoczęło Jego ciało. Kaplica pozostała, ściany i okna obleczone kirem, barwnymi plamami odcinają się wstęgi zdjęte z niezliczonych wieńców, których kwiecie zagnało Marszałka w ostatniej ziemskiej podróży. Tutaj zatrzymuję się dłuższą chwilę. A potem cicho na palcach opuszczam Jego dom, który pozostanie dla nas wszystkich na zawsze drogi i bliższy.

KS. TADEUSZ WOJAK

## Ks. Dr. Marcin Leopold Otto

Dnia 26 lutego odbył się w Warszawie obchód zorganizowany przez władze Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego ku czci wybitnego duchownego i kaznodzieji tegoż Kościoła w Zborach Warszawskim i Cieszyńskim Ks. Dr. Leopolda Marcina Otto, wybitnego działacza patriotycznego w okresie r. 1863. Obchód ten w ramach ogólnopolskiego zjazdu delegatów polskiej młodzieży ewangelicko-reformowanej stał się potężnym hołdem pamięci człowieka, który jako duchowny i polak jest jedną z najbardziej świetlanych postaci nie tylko w Kościele Ewangelicko-Augsburskim ale w dziejach ewangelicyzmu polskiego wogóle. Łącząc się z całym społeczeństwem polsko-ewangelickim w tym hołdzie podajemy poniżej doskonały artykuł kierownika młodzieży w Kościele Ewangelicko-Augsburskim w Polsce, Ks. Tadeusza Wojaka, nadany nam łaskawie przez autora.

REDAKCJA.

Znamieniem doby obecnej jest odrodzenie kultu wielkości. Ma to doniosłe znaczenie wychowawcze w życiu jednostki i grupy. Wielkość sięga wzrokiem tam, gdzie serca małe dosięgnąć nie śmiały, wielkość prowadzi i przygotowuje przyszłość. Szczęśliwi, którzy mają wśród siebie wielkich!

My mamy swoje wielkości. Jest nią w pierwszym rzędzie Ks. Dr. Leopold Marcin Otto. Jest—bo wielcy przeżywają siebie—duch ich ma nad sercami rząd, nawet gdy odejdą. Tytuł artykułu z historycznych dni Śląska 1920 r. brzmi: „Głos Ks. Dra Leopolda Otto w sprawie plebiscytu“ — oto świadectwo.

Ks. Otto jest wielkością religijną i narodową. Obie wartości wyniósł z domu. Powtarza się tu wieczna prawda o nieporównanym znaczeniu domu. Był to stary dom protestantki, francuskiego pochodzenia. Dziadowie uszli z Francji po uchyleniu edyktu Nantejskiego. Czas pewen bawili w Saksonii, za Augusta Mocnego przybyli do

Polski. Rychło musieli sercem przylgnąć do ziemi naszej, bo po niedługim czasie nadano im polskie szlachectwo. Za dni Leopolda Otto była to już rodzina nawskroś polska. Sprawdza się tu to, że o narodowości nie stanowi imię i krew, ale serce i duch, który mieszka w człowieku.

Ks. Otto urodzony z ojca Jakuba, pułkownika wojsk polskich, kawalera Legii Honorowej, ukończył szkoły w Warszawie a potem studiował teologię i filozofię w Dorpacie i w Berlinie. W kościele pracował w czterech zborach: jako wikariusz w Kaliszu i kolejno: w Piotrkowie, Warszawie i Cieszynie—jako proboszcz. Wszędzie okazał się jednostką wybitną, bo wielkości nie wytwarzają warunki, ani ludzie, ani życie, nosi ją człowiek od młodości w sercu swoim, a ona rozpira go i w życie się wdziera i powstrzymać się nie daje jak światło, którego ani słońce ani świeca nie zatrzyma w sobie. To jest moc ducha, który pędzi człowieka. A duch Otta był wielki.

Był wielki w Bogu. Mieszkał w nim duch

Boży i rozpałał go żarliwością świętą, żaru pełną dla sprawy Królestwa. Mówią o tym kazania, które jeszcze nie ostygły. Prawdziwym kaznodzieją nie jest ten, kto słowem po mistrzowsku włada, lecz ten, przez którego usta duch Boży przemawia. Tamten jest artystą, ten jest sługą Bożym. Dlatego też kaznodziejstwo jest Bożym darem. Wspaniałe to jest, gdy dwie te rzeczy złączą się w jednym człowieku, wtedy kazania jego są jak one czasy złote, cudnie rzeźbione, pełne wonnych rzeczy. Takie były kazania Otta i takim był on kaznodzieją.

Prawdziwy mąż Boży ma oko bystre i serce czułe. Umie on rozeznąć potrzeby i niebezpieczeństwa czasu i we właściwy ton uderzyć. Kościół ówczesny wyziębiony był długotrwałym działaniem płytkiego racjonalizmu, wyniszczony w duchu, korzenie miał przegryzione zwątpieniem. Krzyż stał się człowiekowi głupstwem. Otta całą mocą Bożą jaka w nim drzemała, rozbił to próchno, wydzwignął krzyż Chrystusowy i silnie okopał przeciwko zakusom diabelskim święty szaniec Golgoty. Musiał stoczyć bój duchowy z tymi, którzy dotąd kościół drogą ludzkiej mądrości prowadzili. W takiej walce potrzebna jest ofiara życia i wielu ją życiem płaciło. Otta też płacił drogą. Gdy potem na Śląsku spotkał się z niemieckim „nowym protestantyzmem“, który jak oni żołnierze piłatowi odarł Pana ze wszelkiej czci i majestatu — przeciwstawił mu żar starej polskiej pobożności: „I przeciw tej nowej zarazie cóż was ochronić, co obronić może? Stara polska biblia, stary Żarnowski i znana Dąbrówka! Lecz czy się do tych dawnych zbroi ojców waszych uciekacie? Czy nie staliście się tak maluczkimi, że tych starych tarcz i mieczów już przywdziać i unieść nie umiecie?“ Rozdmuchał ciepłe popioły i zapalił nimi serca Bożych ludzi.

Odrodzenie kościoła z Ducha Świętego to drugi tytuł do wielkości Ks. Otta. Tu (on jest więcej niż kaznodzieją — jest mężem Kościoła, bo Kościół prowadził i nadał mu oblicze.

Bogate skarby ducha złożył Bóg w sercu Otta, a on umiał nimi szafować. Miał niepospolity takt duszpasterski. To był ten, który umiał jednym słowem wstrząsnąć sercem, jedno wystarczyło spojrzenie, by człowieka powstrzymać albo zachęcić, albo przygasić.

Ale wielkość ks. Otta leży przede wszystkim w tym, że podniósł on wysoko podeptaną przez historię ideę jedności duchowej polskich ewangelików. W słynnym pokutnym kazaniu cieszyńskim przypomina obowiązek zjednoczenia się z Mazurami, z tymi co są na Dolnym Śląsku, i z tymi nad Wisłą. Fundamentem tej społeczności są wspólne źródła ducha, które zawsze głód wewnętrzny zaspakajały, a dobrą tarczą i orężem serc były: Grzegorz, Dąbrówka, Polska Biblia. To jest idea polskiego kościoła ewangelickiego pierwszy raz w słowach ujęta. Stał się też ks. Otta wcieleniem tej idei, bo raz — w swojej osobie związał Śląsk, Warszawę, Mazury i przez

syna swego duchowego Śląsk Dolny; powtórę wyrósł duchowo z pnia Reformacji rodzimej, z Biblii polskiej i trwał w jej najczystszej religijnej jądrze, a wreszcie wyznaczył on rolę polskiemu kościołowi i stanowisko w narodzie.

Hasłem ks. Otta jest — że ewangelicy jako cząstka narodu żyją tego narodu życiem. Sam był w tym wzorem. Tkwił w sprawach narodu. Żywy brał udział w życiu umysłowym, dochodząc do szczytów myśli polskiej — był członkiem Krakowskiej Akademii Umiejętności, korespondencja jego z J. I. Kraszewskim znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej.

Ks. Otta był społecznikiem. W czasie cholery w roku 1853 włożył całe serce w akcję niesienia pomocy dotkniętym klęską. Wtedy to, dzięki jego staraniom powstała ochrona przy zborze warszawskim. Nawet rząd rosyjski, mimo patriotycznej postawy ks. Otta, czuł się zmuszony wyrazić mu publicznie hołd i wdzięczność za jego pełną poświęcenia działalność. Ostatnim dziełem ks. Otta była też praca gorącego serca — „Tabita“.

Ale najpiękniejszą kartą w jego narodowej działalności jest rok 1861. Należał on wówczas wraz z Jurgensem, Majewskim, Ruprechtem, do „Dyrekcji Straży Bezpieczeństwa i Spokojności Publicznej“. Na jesieni 1861 roku żandarmi przerwali nabożeństwo patriotyczne w kościele św. Krzyża, opróżniając w brutalny sposób Dom Boży. Konsystorz katolicki zarządził na znak protestu zamknięcie kościołów. Ks. Otta żąda, by kościół ewangelicki przyłączył się do protestu. W tydzień po wypadku odprawia nabożeństwo patriotyczne w kościele ewangelickim dla Polaków wszystkich wyznań. W czasie nabożeństwa żandarmeria otoczyła kościół, wychodzących aresztowano. Ks. Otta przewieziono do Cytadeli. Akt oskarżenia, głosił, że Ks. Otta był: 1) jednym z kierowników partii wrogiej rządowi i żądał zamknięcia kościoła, 2) że domagał się w kościele ewangelickim zastąpienia nabożeństw niemieckich przez polskie, 3) że gwałcił obowiązującą agendę kościelną, nie odprawiając przepisanych modłów za cara. W lutym 1862 roku zapadł wyrok: „że ks. Otta jako człowiek dążący do zmiany istniejącego porządku państwowego, zasługuje na surową karę, a jako człowiek wywierający znaczny wpływ na społeczeństwo, na stanowisku pastora cierpiącym być nie może, skazuje się go przeto na zesłanie do gubernii Wołogockiej, z bezwzględnym zabronieniem mu głoszenia kazań“. Do zesłania jednak nie doszło, gdyż ks. Otta zapadł na zdrowiu i po wstawieniu się hr. Wielopolskiego przywrócono go do urzędu, z którego „ze względów politycznych był usunięty“.

Nie mógł jednak pogodzić się z kontrolą jakiej teraz podlegał, ani z nowym stanem rzeczy. Dlatego, gdy otworzyło się przed nim pole pracy w Cieszyźnie, chętnie przyjął wybór tamtejszego zboru. Będąc w Cieszyźnie, utrzymywał kontakt z kołami narodowymi w Warszawie. W roku 1868 przesyła na ręce Ksawerego Szlenkiera, członka

delegacji z r. 1861, referat o stanie narodowym na Śląsku. W chwili przybycia ks. Otto na Śląsk poczucie narodowe było tam nikłe. Jego dziełem było przeoranie serc. Ogniskiem życia narodowego stał się przede wszystkim jego dom. Tam powstały myśli o założeniu „Domu Narodowego” „Towarzystwa Zaliczkowego”. Działał słowem i widowiskiem, przy czym dochód z widowisk przeznaczal często na cele narodowe np. na Teatr Narodowy w Poznaniu, na Rodzinę po Hauke-Bosaku, poległym naczelniku powstania z r. 1863. Ks. Otto był duchowym ojcem ks. Franciszka Michajdy i ks. Jerzego Badury, dwóch wielkich na Śląsku Cieszyńskim i Dolnym. Dziś po latach śmiało rzec można, że powrót Śląska do Ojczyzny jest w wielkiej mierze żniwem ks. Otto.

Wielkość narodową ks. Otto doskonale ujął w swojej pracy o nim Kazimierz Bartoszewicz, mówiąc, że „Ks. Otto nie jest tylko własnością ewangelików polskich — ma on prawo zaliczać się do szeregu mężów narodowych”.

Serce ks. Otto przestało bić w Warszawie, którą tak bardzo ukochał i z którą się tak rzew-

nie żegnał przed odejściem do Cieszyna. Powrócił do niej po 9 latach pracy na Śląsku i tu zgał 22. IX. 1883 roku.

Wielkość nie umiera. To jest jej przywilej, że ze zmianą warunków jej znaczenie się nie zmienia. Dziś jest inny świat. Świat, który wiarą ogłądał ks. Otto za swoich dni, tęsknił za nim, ale tak jak Mojżesz, nie wszedł do niego, choć lud tam prowadził. Myśli ks. Otto nie tylko nie należą do przeszłości, ale owszem dziś mają pełne zastosowanie. Ewangelia jest wieczna, bezczasowa, a roztrącają się o nią wały mądrości ludzkiej z zachodu tak, jak za dni ks. Otto. Życie narodowe wyszło z za krat i z pod ziemi na słońce. We współżycie naszej części z całością narodu wbiła się klin katolickiego klerykalizmu i niemieckiego nacjonalizmu, tego nie było za dni Otta, bo cierpienie łączy. Ale nie to, miłość musi zwyciężyć złość. Duch ks. Otto prowadzi nas dzisiaj do pełnego życia narodowym życiem.

Miejmy cześć dla wielkości, umiejmy uczyć się od niej i dać się jej prowadzić.

## Komunikaty Federacji Ewangelików Polskich

W numerze poprzednim „Jednoty” informowaliśmy naszych współwyznawców o powstaniu nowej organizacji polsko-ewangelickiej o charakterze świeckim, mającej na celu zespolenie wszystkich ewangelików-polaków bez różnicy ich przynależności wyznaniowej, w celu utworzenia jednolitego frontu polsko-ewangelickiego dla obrony praw ewangelicyzmu w razie potrzeby. Załączyliśmy jednocześnie pełny tekst deklaracji ideowej Federacji, która cele powyższe wyraża jasno i dobitnie. Jak się dowiadujemy szereg członków naszego Kościoła zapisało się do Federacji, dając przykład każdemu, komu sprawy ewangelicyzmu polskiego nie są obce ani obojętne. W związku z tym tymczasowe władze Federacji powzięły uchwałę o zaproszeniu do współpracy w ich gronie przedstawicieli naszego wyznania. Do Zarządu Głównego zostali zaproszeni p. generał Leonard Skierski oraz Ks. Ludwik Zaunar, II Pasterz naszego Zboru. Do Zarządu Okręgu Warszawskiego Federacji zostali zaproszeni pp. inżynier Henryk Błaszowski, wiceprezes Kolegium Kościelnego naszego Zboru stołecznego, oraz p. magister Stefan Trojanowski, członek Komitetu Uczczenia Pamięci Szymona Konarskiego. Wzywając ponownie wszystkich członków naszego Zboru Warszawskiego oraz wszystkich naszych współwyznawców do zapisywania się na członków Federacji komunikujemy, że w najbliższym czasie przystąpimy do rozsyłania imiennych zaproszeń do składania deklaracji członkowskich, a tymczasem informujemy, że zgłoszenia przyjmuje Zarząd Federacji (Warszawa, ul. Kredytowa 2-4). Informuje o tym szczegółowo komunikat Federacji zamieszczony powyżej.

### KOMUNIKAT I.

Zarząd Okręgu Warszawskiego FEP niniejszym podaje do wiadomości, że dnia 23 lutego r. b. odbyło się zebranie Zarządu Okręgu Warszawskiego, na którym postanowiono jednogłośnie zaprosić do Zarządu, jako przedstawicieli Polskich Ewangelików Wyznania Ewangelicko-Reformowanego p. mgr. Stefana Trojanowskiego, oraz p. inż. Henryka Błaszowskiego.

### KOMUNIKAT II.

Zarząd Okręgu Warszawskiego Federacji Ewangelików Polskich na posiedzeniu, dnia 23 lutego na wniosek Prezesa Zarządu, Jana Kliema, powziął następującą uchwałę:

„Federacja Ewangelików Polskich” oburzona komunikatem Katolickiej Agencji Prasowej: „Prawnicy katolicycy żądają zmian w projekcie prawa o stosunkach rodziców do dzieci” (I.K.C. z dn. 23 stycznia 1939 r.) *protestuje i piętnuje* przedewszystkim zasadę drugą, która brzmi: „W małżeństwach mieszanym katolików wszystkie dzieci *muszą* być wychowywane w religii katolickiej (przepisów bowiem prawa kanonicznego władza państwowa nie jest władna ani znieść, ani zmienić)”.

Zasada powyższa, domagająca się zmian w projekcie wymienionego prawa, uraga sprawiedliwości wobec równouprawnienia obywateli Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Projekt prawników-katolików żywo przypomina despotyzm carskiej Rosji, oraz gwałt, sankcjonowany przez cara, jako Głowę Prawosławia, i z całą bezwzględnością stosowany przez



ciemiejącę wobec obywateli-inowierców, a wszak w pierwszym rzędzie wobec katolików.

#### KOMUNIKAT III.

Zarząd Okręgu Warszawskiego FEP podaje do wiadomości, że poczynając od dnia 13 marca dyżurny członek Federacji przyjmuje zgłoszenia do FEP i składki codziennie od godziny 11—13,30, oraz w poniedziałki, środy i piątki od godziny 17—18,30.

Członkowie FEP, którzy dotychczas nie opłacili składek, proszeni są o wpłacanie takowych dyżurnemu członkowi FEP, lub przekazem na P.K.O. konto Banku Ewangelickiego 10999, *jednak* konieczne jest podanie na odwrocie, że wpłata czyniona jest na FEP jako składka za określony czas.

#### KOMUNIKAT IV

Zarząd Okręgu Warszawskiego niniejszym zawiadamia: ponieważ na prelekcję p.t. „Kto zdobył Zaolzie“, którą wygłosi ks. p. Józef Berger, poseł

na Sejm Śląski, w niedzielę dnia 26 marca, wstęp dla członków FEP będzie bezpłatny za okazaniem legitymacji członkowskiej, przeto Zarząd Okręgu wzywa członków po odbiór legitymacji w tymczasowym lokalu FEP przy Banku Ewangelickim. Członek-dyżurny FEP będzie wydawał legitymacje poczynając od dn. 15. III. w godzinach rannych od 11—13, oraz popołudniowych od 17—18,30.

#### KOMUNIKAT V

Zarząd Okręgu Warszawskiego FEP niniejszym uzupełnia komunikat w sprawie prelekcji ks. pastora Józefa Bergera, która ma się odbyć w niedzielę dniu 26 marca;

członkowie FEP za okazaniem legitymacji członkowskiej będą otrzymywali bezpłatny bilet wejścia na prelekcję, która odbędzie się dnia 26 marca w sali Polskiego Towarzystwa Higienicznego przy ul. Karowej Nr. 31 *punktualnie* o godzinie 20-ej.

## W Watykanie bez zmian

### Po wyborze Piusa XII

„*Le pape est mort, vive le pape!*“ Oto jak-że można zatytułować ostatnie wydarzenia w Kościele rzymskim, w związku z opróżnieniem i obsadzeniem t. zw. stolca Piotrowego.

Żałoba po Piusie XI bardzo szybko ustąpiła miejsca radości z powodu wyboru Piusa XII. Ale jednak żałoba ta wystarczyła do zademonstrowania w nekrologach tytułu objawów panegiryzmu i nieliczenia się z prawdą historyczną, iż trudno odrazu przejść nad tym do porządku dziennego. Zrobiono u nas wszystko, by się konwencjonalne współczucie po zgonie głosi obcego państwa (watykańskiego) przemieniło w powszechną żałobę narodową po — ojcu i głowie chrześcijaństwa! A wszak dla wielu Polaków (i dla przeważającej części mniejszości narodowych) zmarły biskup rzymski nie był ani „namiestnikiem Chrystusowym“, ani „ojcem świętym“, ani „głową chrześcijaństwa“. To trzeba głośno powiedzieć, o ile jeszcze wolność religijna i tolerancja wyznaniowa u nas istnieje. Nie można nikogo zmuszać do żałoby po kimś, kogo on nie uznaje za godnego tej żałoby, chyba, że ten ktoś jest władcą czy dyktatorem mojej własnej ojczyzny. Biskup rzymski atoli jeszcze nim nie jest.

Pomijamy głosy prasy klerykalno-nacjonalistycznej, jako stronicze i zrozumiałe tendencyjne. Dziwimy się socjalistom, że taki daltonizm okazali we wspomnieniach o człowieku, który był myśli socjalistycznej nietylko obcy, lecz wręcz wrogi. Masowa sugestia odebrała wszystkim niemal, piszącym po polsku o Piusie XI, wzrok krytyczny, stąd pośmiertne sądy o człowieku w białej sutannie wypadły bez wyjątku — białe!

Przykro i niewygodnie tu być „kominia-

rzem“, zacierającym każdy przedmiot. Nie będziemy polemizowali z panegirystami przynależnymi (formalnie czy faktycznie i merytorycznie) do wyznania rzymskiego. Mamy jednak chyba prawo oczekiwać od ewangelickiego (!) pisma, by umiało oddać sprawiedliwość  *błędom* i zaletom naczelnika obcego i wrogiego Kościoła. Tymczasem w jednym z naszych tygodników ukazał się artykuł, będący hymnem pochwalnym na cześć „Wielkiego Człowieka“. Artykuł ten wprowadził w błąd ewangelików, jakoby zmarły biskup rzymski stał się ich sympatykiem i reprezentował „powszechność chrześcijaństwa“. Fałszywie informował niezorientowany autor o rzekomym „osłabieniu za jego (Piusa XI) rządów fanatyzmu wyznaniowego, przycichnięciu akcentów „walki z herezją“. Cytujemy dosłownie jako curiosum: „Z tronu papieskiego nie padały słowa jątrzące, godzące w godność innych wyznań, więcej: w nakazach swoich ś.p. Pius XI przybliżał się do ewangelickich pojęć, czy to w ustanowieniu święta Jezusa Króla, czy w rozbudowie apostołstwa świeckich drogą Akcji Katolickiej, ... czy przez propagowanie czytelnictwa biblijnego...“

Przypuszczać chyba należy, że autor artykułu nie słyszał nawet o encyklice Piusa XI „*Mortalium animos*“ z 1928 r., która jest smutnym dokumentem fanatyzmu i obskurantyzmu średniowiecznego, gdy piętnuje cały ruch ekumeniczny chrześcijaństwa współczesnego, a cały protestantyzm określa słowami: fałsz, oszczędność, herezja, heretycy. Encyklika ta wymierzona przeciw wszystkim, co nie są poddanymi biskupa rzymskiego, technicznie jadowitym duchem nieprzejednanego jezuityzmu. Autor czegoś podobnego nie może nigdy

liczyć na uznanie u nikogo, komu „fanatyzm nie przeżarł mózgu i serca“, a „poczucie religijne dyktuje jeden wyraz: Chrystus“.

Więc ustanowienie święta Chrystusa-Króla ma być ewangelickim? Znowu autor artykułu nie słyszał chyba o słowach Jezusowych w Ewangelii Jana XVIII, 36! Nie słyszał o ucieczce Jezusa przed Żydami, kiedy Go chcieli uczynić królem (Jan VI, 15)! Nie orientuje się w różnicy katolickiego i protestanckiego pojmowania Chrystusa (vide Heim: „Istota ewangelicyzmu“, rozdział IV).

Akcja Katolicka jest akcją nawskroś klerykalno-ultramontańską, niema przeto i nie może mieć z ewangelicyzmem nic wspólnego.

\* \* \*

Przejdźmy do osoby następcy śp. A. Ratti'ego. Konklawę trwałoby wyjątkowo krótko: zaczęte 1 marca, już nastajutrz skupiło potrzebną większość głosów około kandydatury kardynała Eugeniusza Pacelli'ego, sekretarza stanu za Piusa XI i t. zw. *camerlengo di S. Rom. Chiesa* (skarbnika papieskiego). Przybrał on, z pietyzmu dla swego zmarłego poprzednika, imię Piusa XII.

Sekretarz stanu jest to minister — prezydent gabinetu papieskiego, a zarazem kierownik zagranicznej polityki papieskiej, upoważniony do wszelkich negocjacji z obcymi państwami w sprawach kościelnych. Do końca XVII wieku sekretarz stanu zwał się „*cardinalis-nepos*“, posada ta bowiem powierzona była zazwyczaj krewnemu papieża. Do r. 1883 sekretarz stanu zarządzał także sprawami wewnętrznymi państwa kościelnego.

Kardynałowie piastujący tę, bodaj najwpływowszą w Watykanie godność, bardzo rzadko osiąkali tiarę. Ostatnie dwa wypadki zaszły jeszcze w XVII wieku, kiedy kolejno papieżami zostali sekretarze stanu, zwani wówczas „kardynałami-nepotami“: F. Chigi w 1655 r. (Aleksander VII) i jego następcą J. Rospigliosi w 1667 r. (Klemens IX). W nowszych czasach o mało nie został papieżem sekretarz stanu Leona XIII, M. Rampolla w 1903 r., którego utraciła Austria w porozumieniu z Włochami, ostatnią ekskluzywą, wniesioną przez biskupa krakowskiego Puzynę.

Eugeniusz Pacelli liczy lat 63 i jest rodowitym Rzymianinem, co się też w Watykanie rzadko zdarza (ostatnim papieżem rodem z Rzymu był jeszcze Benedykt XIII, wybrany 1724 r.). Będąc czterdzieści lat kapłanem, nigdy nie zajmował się Pacelli duszpasterstwem, sposobiąc się odrazu do kariery dyplomatycznej. Pracował głównie w Kongregacji „*super negotis ecclesiae extraordinariis*“, zajmującej się wzajemnym stosunkiem władzy świeckiej do duchownej, czyli sprawami religijno-politycznymi.

Pacelli zaczął „terminować“ w praktyce kościelnej pod słynnym Rampollą, potem był podwładnym i uczniem Gasparri'ego, którego też stał się następcą na urzędzie sekretarza stanu, w styczniu 1930 r. Pojętym następcą...

Trzeba pamiętać, że kardynał Gasparri był główną ostopą germanofilstwa w Watykanie, on przez lat 16 kierował w duchu filoniemieckim polityką Benedykta XV i Piusa XI, on inspirował Ratti'ego, jako nuncjusza warszawskiego, do stanowiska sprzyjającego Niemcom podczas plebiscytu na Górnym Śląsku.

Wpływ Gasparri'ego ciążył silnie nawet po jego śmierci, skoro Pius XI pod koniec życia mianował Niemca biskupem w Gdańsku i tolerował filohitlerowską taktykę kard. Innitzera, co rzuciło cień na szczerłość walki Kościoła z rasizmem.

Pacelli był z ramienia Gasparri'ego, jako jego mąż zaufania, nuncjuszem w Monachium i Berlinie, 1917—1929 r. Okazał się tam „arcymistrzem dyplomacji“, zawierając bardzo korzystne dla Kościoła konkordaty z Bawarią i Prusami, tudzież regulując stosunki dyplomatyczne Niemiec z Watykanem. Udało się to dzięki m. in. niestęchanie zręcznemu przystosowywaniu się Pacelli'ego do sytuacji i nastrojów niemieckich. W gruncie rzeczy jednak Pacelli nie poznał duszy Niemiec, a przewrót narodowo-socjalistyczny był dlań zupełną niespodzianką. Wobec Hitlera Pacelli manewrował bez większych rezultatów.

Gdyby katolicy niemieccy byli tak dziecięco naiwni, jak polscy, pisaliby teraz, że mają „niemieckiego papieża“, bo exnuncjusz berliński zasiadł na stolicy watykańskiej. Ale Niemcy są za mądry, by tak pisać o kimś, kto zresztą zna nawet język niemiecki.

Pius XII jest, jak wszyscy jego poprzednicy, kosmopolitą. Reprezentuje on kastowe interesy międzynarodowe Kościoła i ten Kościół, jego chwała i dobro, są ojczyzną i „suprema lex“ każdorazowego biskupa rzymskiego. Z punktu widzenia ziemskiego nie można temu nawet dziwić.

Wybór Pacelli'ego oznacza kontynuację polityki jego poprzednika. W Watykanie bez zmian. Znow naprzekór zmieniającemu się światu...

## ZE ZBORU WARSZAWSKIEGO

1) Stowarzyszenie Młodzieży przy Zborze naszym zwraca się za naszym pośrednictwem do do ogółu zborowników z następującym apelem:

**„Przy Stowarzyszeniu istnieje od wielu lat jako sekcja chór Stowarzyszenia. Chór ten niestety nie może spełnić swego zadania tak jakby pragnął i jak by spełnić powinien z powodu małej liczebności głosów.**

**Zwracamy się przeto do wszystkich zborowników i przyjaciół, którzy mają odpowiednie warunki głosowe, i dla których sprawa chóru nie jest obojętną, o przybycie na lekcje chóru i branie w jego pracy czynnego, osobistego udziału.**

**Lekcje chóru mają miejsce we czwartki o godzinie 20-ej w sali zborowej przy ul. Leszno 20 pod kierownictwem p. prof. W. Rechtsieglą.**

Apel ten z naszej strony z całego serca popieramy i mamy nadzieję, że nie przebrzmi on bez echa.

2) Kolegium Zboru Szkolnego podaje do wiadomości swym członkom oraz ich rodzicom, że w niedzielę dnia 26 marca r. b. o godzinie 17-iej odbędzie się w sali zborowej przy ul. Leszno 20 wieczór towarzyski, na którym zostanie wygłoszony odczyt o Janie Kalwinie. Po odczycie nastąpi część koncertowa połączona z herbatką. Na wieczór ten Kolegium Zboru Szkolnego zaprasza wszystkich członków Zboru wraz z ich rodzicami i znajomymi.

3) W niedzielę dnia 19 b. m. z okazji imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego nabożeństwo dla młodzieży szkolnej o godz. 9 m. 30 będzie nosiło charakter uroczysty i będzie wyrazem hoł-

du młodzieży naszej dla Wielkiego Marszałka. Wzywamy więc młodzież szkolną a wspólnie z nią i zborowników naszych do gremialnego przybycia na to nabożeństwo.

4) W piątek dnia 31 b. m. o godz. 20-iej odbędzie się w sali zborowej przy ul. Leszno 20 międzywyznaniowe ewangelickie zgromadzenie modlitewne, zorganizowane jako drugie z kolei zgromadzenie tego rodzaju przez Zjednoczenie Chrześcijan Ewangelickich w Warszawie. Na zgromadzeniu tym będzie przemawiał Wielebny Ksiądz Zygmunt Michelis, II Pasterz Zboru Ew.-Augsburskiego w Warszawie. Na zgromadzenie to serdecznie zapraszamy wszystkich naszych Zborowników i przyjaciół.

## Porządek nabożeństw

w Warszawskim Kościele Ewangelicko-Reformowanym w II połowie **marca** 1939 roku. Nabożeństwa rozpoczynają się o godz. 11<sup>15</sup> **przed poł.**, o ile nie jest podana inna godzina.

- |                                                                                                                                     |               |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------|
| 1. Niedziela 19.III (4 passyjna) nabożeństwo uroczyste ku uczczeniu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego o godz. 9 m. 30 . . . . . | Ks. Zaunar    |
| główne z Kom. Św. . . . .                                                                                                           | Ks. Zaunar    |
| 2. Niedziela 26.III (5 passyjna) dla młodzieży szkolnej o 9 m. 30 . . . . .                                                         | Ks. Mazierski |
| główne z Kom. Św. . . . .                                                                                                           | Ks. Zaunar    |

Niedzielną Szkołką odbywa się co niedzielę o godz. 10 m. 30  
w sali Zborowej przy ul. Leszno 20

### Ofiary

Stowarzyszenie Młodzieży przy Zborze na ufundowanie w Kościele tablicy pamiątkowej Szymonowi Konarskiemu składa za pośrednictwem Wielebnego Ks. Ludwika Zaunara zł 20

#### **Ofiary na wyd. „Jednota”**

p. Eug. Wolfram z Warszawy . . . . .	1.— zł
p. Oskar Gerlicz ze Zgierza . . . . .	2.— zł

**Serdecznie dziękujemy.**